

JAN LENCZNAROWICZ

Uniwersytet Jagielloński

Polityczna symbolika emigracyjnych przedstawień bitwy o Monte Cassino

W opracowaniach na temat powojennej emigracji napomykano o roli, jaką w jej zbiorowych przedstawieniach odgrywała bitwa o Monte Cassino, uznawana za „symbol i zwieńczenie zmagania polskich w II wojnie światowej”¹. Podkreślano zarazem, że „symboliczna wielkość Monte Cassino zrodziła się ze spotkania przynajmniej kilku mitów i symboli”². W tym miejscu ograniczę się do wybranych przekazów emigracyjnych, powstałych w ostatnim roku wojny i latach powojennych do 1956 r., które wydobywają polityczny sens tego zwycięstwa, odczytywany z perspektywy doświadczeń i celów polskiej emigracji. Zatem pytania, jakie im zadają, nie zmiernają do pozyskania nowej wiedzy o samej bitwie – w tej sprawie nie mają wiele do powiedzenia. Chodzi o odpowiedź na pytanie o polityczne znaczenie, jakie przypisywali jej najpierw polscy żołnierze i wojenni uchodźcy, a następnie polska emigracja, a zwłaszcza jej opiniotwórcze środowiska. Interesuje mnie, jak z perspektywy powojennej sytuacji, jej wyzwań, zagrożeń, emigracyjnych celów rozumiano to zwycięstwo i jakie rozumienie upowszechniano.

Dla realizacji tak postawionego zadania użyteczna wydaje się kategoria mitu, zwłaszcza mitu politycznego. Czerpiąc z bogatej literatury przedmiotu, w znacznym uproszczeniu można powiedzieć, że przez mit polityczny rozumiem określoną przez ideologiczne założenia, wartości i cele narrację, podającą za prawdziwy opis wydarzeń przeszłych, jak i teraźniejszych, a nawet przyszłych. To, czy przedstawiane w danej narracji zdarzenia miały miejsce i czy przebiegały zgodnie

¹ R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 91.

² E. Sołtys, B. Heydenkorn, *Trwanie w walce. Kulturowa analiza Stowarzyszenia Polskich Kombatanów w Kanadzie*, Toronto 1992, s. 66. O zapisie bitwy o Monte Cassino w twórczości poetyckiej 2 Korpusu zob. J. Chłap-Nowakowa, *Sybir. Bliski Wschód. Monte Cassino. Środowisko poetyckie 2. Korpusu i jego twórczość*, Kraków 2004, s. 425-433. Teksty dokumentarne i publicystyczne dotyczące Monte Cassino i kampanii włoskiej w piśmiennictwie emigracyjnym pierwszych 15 lat powojennych są wzmiankowane w: *Literatura polska na obczyźnie 1940-1960*, t. 2, red. T. Terlecki, Londyn 1965.

z zawartym w niej opisem, nie decyduje o tym, czy jest ona, czy nie jest mitem. Natomiast zasadnicze znaczenie ma występowanie w danej grupie społecznej szeroko rozpowszechnionej wiary w prawdziwość tej narracji. W przypadku narracji, która podaje się za prawdziwą, lecz za taką w społeczności nie jest przyjmowana lub akceptowana jest tylko w małej mierze i przez nieliczne środowiska, mówimy raczej o narracji mitotwórczej niż o micie. Dodajmy jeszcze, że w przyjętym tu rozumieniu wszystko może być przedmiotem mitu, treść go nie definiuje. Mit jest mitem politycznym nie ze względu na swoją treść, lecz na fakt, iż nadaje wagę i znaczenie konkretnym politycznym warunkom, w jakich znajduje się dana grupa społeczna³. Stąd mit bohaterski – jakim z pewnością jest mit bitwy o Monte Cassino – może być mitem politycznym, gdyż niezwykle ważne było jego polityczne znaczenie dla grupy odniesienia: polskiej emigracji pojałtańskiej. Ważne były również jego ciągłe aktualizacje, niezbędne, by mógł wypełniać istotne w emigracyjnej społeczności funkcje, jego polemiczność wobec wrogich lub konkurencyjnych przedstawień oraz związki z innymi utrzymywanymi na uchodźstwie mitami i symbolami.

* * *

Wystąpienia podnoszące znaczenie zwycięstwa pod Monte Cassino pojawiły się natychmiast po bitwie, a początki mitu – by wskazać tylko na jeden z jego zapisów zawarty w słowach pieśni *Czerwone maki na Monte Cassino* – były mu wręcz współczesne⁴. Odwoływały się do znaczenia benedyktyńskiego opactwa dla europejskiej kultury oraz wcześniejszych nieudanych prób zdobycia klasztoru przez sprzymierzonych i łączyły – poprzez opozycję – z wcześniejszym propagowanym przez Niemców obrazem niezdobytej twierdzy. W kilkanaście dni po zwycięstwie redaktor nowojorskiego „Tygodnika Polskiego” konstatawał: skoro według samych Niemców obrona Monte Cassino była „symbolem niewzruszonej mocy armii niemieckiej, stałości niemieckiego żołnierza, zdobycie Monte Cassino jest symbolem niemieckiej klęski”. To polskie zwycięstwo, osiągnięte za wielką cenę, „jest dziełem polskiej broni, polskiego męstwa”⁵. Wraz z upływem czasu i niekorzystnym dla Polski rozwojem sytuacji międzynarodowej kolejne zapisy coraz mocniej uwydatniają znaczenie bitwy. Jak zauważył w 1946 r. Henryk Piątkowski, im bardziej rysuje się kontrast między „zwycięskim pochodem bojowym, którego wspaniałym etapem było Monte Cassino” a powojennym biernym okresem

³ Szerzej na ten temat przyjętego przeze mnie rozumienia mitu zob. J. Lencznarowicz, *Jałta. W kręgu mitów założycielskich polskiej emigracji politycznej 1944-1956*, Kraków 2009, s. 27-53.

⁴ F. Konarski, *Historia Czerwonych Maków*, Londyn 1961, s. 6-18; B. Żongołłowicz, *Jego były „Czerwone maki...”*. Życie i kariera Gwidona Boruckiego – Guido Lorraine’a, Melbourne–Toruń 2010, s. 60-69.

⁵ *Polskie zwycięstwo*, „Tygodnik Polski” 1944, nr 23 (4 VI); zob. E. Sołtys, B. Heydenkorn, dz. cyt. s. 67-70.

oczekiwania, „tym bardziej rośnie legenda samej bitwy, Monte Cassino, jak ongiś Samosierra, nabiera cech symbolu swoiście polskiego bohaterstwa”⁶.

Liczne wystąpienia przedstawiały zmagania o Monte Cassino jako „przede wszystkim triumf męstwa”⁷. Ale od początku podnoszono, że samo bohaterstwo polskiego żołnierza nie tłumaczy wielkości bitwy i jej symbolicznej mocy. Interesujące pod tym względem są zwłaszcza teksty zamieszczane na łamach „Orła Białego” – pisma 2 Korpusu, a następnie ośrodka emigracyjnego kierowanego przez generała Andersa. Zwycięstwo staje się zrozumiałe dopiero wtedy – argumentował tygodnik – gdy dostrzeżemy w nim „wkład nie tylko bohaterstwa, ale i skupionej, wyczerpanej woli”; nie improwizacji i słomianego ognia, lecz umiejętności fachowych i przemyślanej pracy. Dlatego, wbrew wielu nawiązaniom do zdobycia wąwozu Somosierry, w oficjalnych emigracyjnych narracjach odrzucano to zestawienie, wpisując Monte Cassino i całą włoską kampanię 2 Korpusu w świadomy i zorganizowany polski wysiłek militarny i polityczny. Dla uczestników walk – twierdzono wkrótce po bitwie – Monte Cassino nie jest „nową Samosierrą, wspaniałą szarżą, która prócz sławy żołnierskiej i wzbudzenia rycerskiej tradycji w narodzie, dała nam tak mało”. W tej wojnie Polacy nie potrzebują legitymować się bohaterstwem, lecz muszą wykazać, że nie słabnie ich wola osiągnięcia własnych celów politycznych: odbudowy niepodległej Polski. „I to jest sens moralny tych walk, tajemnica zaciętości upor i woli ich uczestników”⁸. Po sześciu latach to samo pismo ponownie na przeciwstawieniu szarży szwoleżerów budowało znaczenie zdobycia ruin benedyktyńskiego klasztoru: „Samosierra to tylko błysk szabli polskiej, to wspaniały zryw bohaterstwa. Monte Cassino, czyn wojskowy rozstrzygający o losach kampanii włoskiej, był ponadto aktem politycznym o niezmierniej doniosłości. Żołnierz polski miał pełną świadomość, że Sprawa Polska znalazła się w straszliwym niebezpieczeństwie, że grozi nam opuszczenie przez Zachód. Chciał swym czynem orężnym wzmocnić pozycję polityczną Polski”⁹. Ta postawa – dowodzono – wypływała z politycznego uświadomienia żołnierzy 2 Korpusu, nadającego całej jednostce „cechę wojska naprawdę demokratycznego”¹⁰. To też sprawiło, iż armia, przez goebbelsowską propagandę nazywana „armią malaryków”¹¹, w której rzeczywiście wielu żołnierzy cierpiało na tę chorobę, a – jak z dumą podkreślano – przeciętny wiek wynosił 37 lat, nie tylko osiągnęła zwycięstwo, lecz „uznana została przez wrogów za najwybitniejszych żołnierzy świata”¹².

⁶ H. Piątkowski, *W rocznicę Monte Cassino*, „Nasze Życie” 1946, 17 (11 V).

⁷ *Monte Cassino. W dziesięciolecie bitwy*, oprac. J. Bielatowicz, red. Z. Kasprzycka, Londyn 1954, s. 24.

⁸ A R P, *Monte Cassino to nie Samosierra*, „Orzeł Biały”, cyt. za przedrukiem w: „Tygodnik Polski” 1944, nr 35 (3 IX).

⁹ L. R., *Monte Cassino*, „Orzeł Biały” 1950, nr 20 (20 V).

¹⁰ S. S t a., *W perspektywie trzech lat*, „Orzeł Biały” 1947, nr 7 (17 V).

¹¹ W. A n d e r s, *Cztery lata po Monte Cassino*, „Kultura” (Paryż) 1948, nr 7.

¹² S. S t a., *W perspektywie trzech lat*.

Przedstawianie zwycięstwa 2 Korpusu poprzez analogię do brawury zdobywców hiszpańskiej przełęczy odrzucano także z innego powodu. Obawiano się, że ciągle skupianie uwagi na sławie, jaką dało ono polskiemu orężowi, na propagandowym znaczeniu bohaterstwa żołnierza, wywołuje sprzeciw płynący z fałszywego wrażenia, iż nie była to nasza bitwa, stoczona w imię polskich celów wojennych, „że to jakaś powiększona wielokrotnie Samosierra”. A przecież „na Monte Cassino nie siedzieli gerylasi hiszpańscy, ale Niemcy”, którzy okupowali wciąż Warszawę i część Polski oraz dążyli do zniszczenia narodu polskiego. W tych okolicznościach wzbierające na wschodzie zagrożenie sowieckie nie zmieniało faktu, że dla ocalenia bytu narodu polskiego trzeba było złamać siłę niemiecką i cios zadany tej sile we Włoszech miał dla sprawy polskiej znaczenie zasadnicze¹³.

Również nie w wyrównaniu rachunku krzywd miał tkwić sens tego zwycięstwa. Co prawda, o odwecie i zemście nad odwiecznym wrogiem pisał generał Anders w rozkazie przed bitwą¹⁴, a i potem pojawiał się ten motyw, najczęściej ze wskazaniem na odpłatę za kampanię wrześnieową: „Monte Cassino przekreśliło ten bezmiar nieprawdy i zakłamania, jakim wrogowie nasi i niektórzy, niestety Polacy, przysypali równie wielką ofiarność i męstwo naszej armii w r. 1939”¹⁵. W jednej z kombatanckich publikacji na pytanie o sens zdobywania niemieckich pozycji na wzgórzach górujących nad Cassino padła i taka odpowiedź:

Ten bój był świętą zemstą polskich mężów, ojców i synów, zemstą w otwartym polu, z podniesioną przyłbicą, zemstą za barbarzyński najazd, za spalony kraj, za śmierć torturowanych w Dachau i Mathausen (sic! – J.L.). Nasz wielki bój był porachunkiem dwóch narodów, był spłaceniem odwiecznego długu, jaki ciążył na nas wobec cesarskich i hitlerowskich Niemiec, wobec hakaty, Gestapo, wobec przekłetej i na wieki przez nas znienawidzonej germańskiej krwi¹⁶.

Jednak w obrazie kreowanym przez narracje zawarte w wystąpieniach głównych ośrodków politycznych i kombatanckich, mimo że nie negowano motywu zemsty, nie w nim doszukiwano się przyczyny niezwykłej żołnierskiej zawziętości. Nie brała się ona także z żądzy sławy, ambicji, zawiadackiej fantazji czy szaleństwa zrodzonego z rozpacz. To „wola wytrwania i zwyciężenia na przekór wszystkim” kierowała czynami żołnierzy. I choć dla świata najważniejszy mógł być sam włoski front, to „żołnierz polski skały i przepaści tego frontu przemienił w wielką trybunę, z której na świat szeroki czyn jego wołał: bijemy się o wolność naszą i wszystkich narodów”¹⁷.

¹³ [komentarz redakcyjny bez tytułu], „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1954, nr 115 (15 V).

¹⁴ *Generał broni Władysław Anders. Wybór pism i rozkazów*, wstęp, wyb. i oprac. B. Pola k, Warszawa 2009, s. 124.

¹⁵ S. Sta., *W perspektywie trzech lat*.

¹⁶ *W piątą rocznicę*, „W Marszu” 1949, nr 1 (18 V).

¹⁷ S. Sta., *Prawda żołnierzy spod Monte Cassino*, „Orzeł Biały” 1949, nr 21 (21 V).

Nawet nie samo militarne znaczenie zwycięstwa, mimo że wielokrotnie podkreślane, było najważniejsze¹⁸. „Podłoże bitwy o Monte Cassino dla naszych Aliantów było czysto militarne, wówczas gdy dla nas, Polaków, podłoże to było wybitnie polityczne. Alianci potrzebowali otwarcia drogi do Rzymu, myśmy – przynajmniej w pojęciu żołnierzy 2 Korpusu – otwierali drogę do wolnej Polski”¹⁹. Powstające w jednostkach PSZ i na uchodźstwie teksty, zwłaszcza te oficjalne, rocznicowe, odsłaniały polski polityczny sens tej bitwy, z którym nie można było pogodzić sprowadzenia jej wielkości do żołnierskiego bohaterstwa, okupionego wielkimi stratami, czy też do militarne go sukcesu, także opłaconego polską krwią, lecz służącego jedynie strategii mocarstw anglosaskich. „Bijąc się o Cassino, biliście się o Polskę” – mówił w rozkazie ogłoszonym po zdobyciu klasztoru dowódca 2 Korpusu²⁰. Bój o przełamanie linii Gustawa oraz pozostałe zmagania PSZ na Zachodzie, tak jak i opór w okupowanym kraju wpisywano w narrację, która na tle międzynarodowej sytuacji przedstawiała i wyjaśniała położenie Polski, wskazywała polskie cele wojenne, a gdy zakończenie wojny nie przyniosło ich spełnienia, otwierała perspektywę dalszej walki. Dopiero w takim kontekście zwycięstwo 2 Korpusu nabierało znaczenia, nie jako bohaterska Somosierra czy zdobycie kluczowej pozycji w niemieckim systemie obronnym we Włoszech, otwierające drogę do Rzymu, lecz jako niezwykle ważny moment w trwającej wciąż walce o Polskę. „Monte Cassino i Falaise to były nasze odpowiedzi na Teheran, jak Bolonia i Wilhelmshaven były odpowiedziami na Jałtę, a 63-dniowa obrona wolnej Warszawy odpowiedzią się stała na próby sfalszowania niepodległości i suwerenności Polski”²¹.

Aby uchwycić tak konstruowany sens polityczny, warto, obok rozkazów wojskowych i tekstów prasowych, sięgnąć do wytycznych Komitetu Głównego Obchodu X Rocznicy Bitwy o Monte Cassino, pióra Zdzisława Stahla, częściowo powtórzonych w „Orle Białym”. Wymuszone niemieckim atakiem wejście ZSRR do antyhitlerowskiej koalicji, choć poprawiło jej militarną sytuację,

zmieniło zasadniczo jej ideowy charakter i wpłynęło istotnie na cele Zachodu (...). Wojna stała się dla szefów rządów zachodnich jedynie grą egoistycznych, krótkowzrocznych interesów państwowych, a małostkowy oportunizm kazał im uznać kupowanie lojalności Stalina, przeważnie cudzym kosztem, za główną wytyczną wojennej polityki.

Pochodną tej postawy Zachodu była polityka Churchilla i Roosevelta w stosunku do pierwszego sojusznika – Polski, zgoda na zaborcze postulaty Rosji Sowieckiej, sprzeczne z pierwotnymi celami wojny i Kartą Atlantycką. Gdy wiosną 1944 r. 2 Korpus przystępował do walki we Włoszech, sytuacja w obozie alianckim,

¹⁸ R. P., *Bitwa o Polskę*, „Orzeł Biały” 1954, nr 20 (15 V); t e n ż e, *Szlak Monte Cassino*, „Orzeł Biały” 1952, nr 20 (17 V).

¹⁹ X. G l i n k a, *Prawda Monte Cassino*, „Na Straży” 1946, nr 24 (VI).

²⁰ Cyt. za: A R P, *Monte Cassino*, „Orzeł Biały” 1945, nr 20 (20 V).

²¹ Tamże.

a zwłaszcza położenie Polski, w której granice wkroczyła już Armia Czerwona, były inne niż w czasach wspólnej walk u boku sprzymierzonych w latach 1940-1941. Zarazem Moskwa nie bez powodzenia rozwijała w społeczeństwach zachodnich kampanię propagandową, oskarżając rząd RP o porozumienie się z Hitlerem, a wojsko polskie o unikanie walki z Niemcami.

Równocześnie dwie Wandy, czyli komunistyczna Wasilewska poprzez radiostację moskiewską (...), a obok niej „Wanda” z rozgłośni niemieckiej (...) starają się podważyć moralną postawę żołnierza polskiego, czy to buntując go przeciw jego rządowi i dowódcom, czy wskazując beznadziejność dalszego wysiłku zbrojnego i bezcelowość ofiary krwi, wobec zarysowującej się zdrady polskiej sprawy przez zachodnich sprzymierzeńców²².

Wobec możliwości zastąpienia okupacji niemieckiej okupacją sowiecką przywódcy polscy musieli odpowiedzieć sobie na zasadnicze pytania:

Czy wolno dalej prowadzić żołnierza polskiego do boju (...), skoro polityczny układ sił nie daje gwarancji, że jego waleczność i ofiara krwi przyniosą należne owoce (...)? Czy wolno tak postępować, gdy zwycięstwo nad Niemcami może nie stać się zarazem zwycięstwem i uwolnieniem Polski? A z drugiej strony, jakie byłyby następstwa zaprzestania walki i wyłączenia się z sojuszniczego wysiłku zbrojnego przed zakończeniem działań zbrojnych? (...) Znaczenie polityczne bitwy o Monte Cassino polegało na tym, że stała się ona odpowiedzią na te męczące pytania i stanowczym, czynnym rozstrzygnięciem tych wątpliwości. Odpowiedzią i rozstrzygnięciem o tak potężnej wymowie, że wyznaczyła ona drogę całej naszej dalszej polityce na Zachodzie i późniejszym działaniom polskich sił zbrojnych, walczących do ostatecznej klęski Niemiec²³.

W tym ujęciu, obecnym także w wystąpieniach generała Andersa, mimo doświadczeń wyniesionych z ZSRR, ujawnienia mordu katyńskiego, poprzedzających bój o Monte Cassino i Piedimonte wystąpień parlamentarnych premiera Churchill'a oraz innych sygnałów świadczących o ustępstwach Anglosasów wobec Stalina kosztem Polski, żołnierz 2 Korpusu wiedział, że wojna z Niemcami to polska wojna, którą, aby odzyskać niepodległość, trzeba doprowadzić do zwycięskiego końca. Wycofanie się z niej pozbawiłoby Polaków platformy do dalszego działania poza krajem, odcięło od Zachodu, byłoby dowodem skłonności samobójczych. Monte Cassino pokazało, że naród polski chce wziąć udział w kształtowaniu przyszłości świata²⁴. Zdobycie klasztoru, który przez wieki był ważnym ośrodkiem kultury, nabrało historycznego znaczenia jako polski akt walki w obronie ideałów chrześcijańskich i europejskich²⁵.

²² Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS), sygn. 11.447, Komitet Główny Obchodu X Rocznicy Bitwy o Monte Cassino, *Polityczne znaczenie bitwy o Monte Cassino*, s. 2.

²³ Z. St a h l, *Monte Cassino*, „Orzeł Biały” 1954, nr 20 (15 V).

²⁴ J. B i e l a t o w i c z, *Drugi Korpus*, „Myśl Polska” III 1947.

²⁵ T e n z e, *Przed rocznicą bitwy o Monte Cassino*, „Polska Walcząca” 1952, nr 17 (27 IV).

Wielokrotnie powracające podkreślenia konieczności walki aż do ostatecznego upadku hitlerowskich Niemiec mają charakter polemiczny. Są wymierzone przeciwko ponawianym w debatach emigracyjnych opiniom, iż po wyjaśnieniu się intencji Sprzymierzonych wobec Polski nie wolno było już więcej krwi polskiej przelewać. Jednym z przejawów takiego spojrzenia jest uwaga Zygmunta Nowakowskiego poczyniona na marginesie wspomnień generała Andersa. Zdaniem publicysty polskie zaangażowanie militarne powinno było się skończyć bezpośrednio po wystąpieniu Churchilla w Izbie Gmin 22 lutego 1944 r., gdy premier brytyjski opowiedział się za linią Curzona. „Każdy strzał oddany po tej dacie wydaje się nonsensem. Każda kropla krwi polskiej została przelana całkowicie na marne”²⁶. Tymczasem, według autorów narracji wychodzących z ośrodka kombatanckiego skupionego wokół generała Andersa, decyzja walki aż do zwycięskiego końca wypływała zarówno z instynktu patriotycznego, jak chłodnego politycznego rozumowania, a osiągnięte zwycięstwo było zarówno atutem moralnym, jak i politycznym. Żołnierz polski „wiedział również, że Sowiety robią wszelkie wysiłki polityczne i propagandowe, by wypchnąć Polskę poza obręb państw sprzymierzonych i ułatwić sobie ostateczną rozprawę z naszą niepodległością”²⁷. Na początku 1944 r. przedstawiciele strony sowieckiej – wspominał generał Kukiel – zorganizowali akcję

by rozbić nam dywizję pancerną i brygadę spadochronową przez secesję poddzianych żołnierzy Żydów, Ukraińców, Białorusinów, a nawet Polaków z Francji. Udało im się wywołać masowe dezercje kilkuset żołnierzy żydowskich, a w związku z tym poruszyć najszerzą opinię publiczną tu i w Ameryce rzekomym antysemityzmem w naszym wojsku, wystawić nas jako inne wydanie hitlerowców (...). Groziła polityczna klęska sprawy polskiej gorsza od wszystkiego, co miało nastąpić – bo pogrzebanie w niesławie wszystkiego, co reprezentowało Polskę niepodległą²⁸.

Krwawe zwycięstwo przekreśliło wrogą propagandę zmierzającą do moralnego i politycznego zdyskredytowania Polski, wykazania, że jest w zмовie z Hitlerem. Było takim aktem bojowym i politycznym, którego „nikt ani przemilczeć, ani przekreślić nie może”²⁹. Wobec tego „opinia zachodnia musiała, w świetle nowej chwały oręża polskiego, ożywić w swojej krótkiej i niewdzięcznej pamięci polską rolę od początku wojny”, a więc to wszystko, co „starła się zohydzić lub przynajmniej wymazać z pamięci i zniekształcić propaganda i dyplomacja sowiecka”³⁰.

²⁶ Z. Nowakowski, *De Muscovitis Commentariorum liber unus*, „Wiadomości” 1949, nr 147 (23 I).

²⁷ „Monte Cassino – symbol wysiłku żołnierza polskiego”. *Mowa Generała Andersa*, „Orzeł Biały” 1954, nr 21 (22 V).

²⁸ M. Kukiel, *Na marginesie pamiętników gen. Andersa*, „Orzeł Biały” 1949, nr 8 (19 II).

²⁹ L. R., dz. cyt.

³⁰ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS), sygn. 11.447, s. 3.

Traktując Monte Cassino nie jako atut polityczny, lecz współczesną Somosierę, krzywdzi się pamięć tych, którzy tam polegli³¹. Owszem – przyznawano – podobnie jak Konstytucja 3 Maja z punktu widzenia bezpośrednich korzyści może się wydawać bezowocne. Tak jest jednak tylko wtedy, gdy zapomina się, że odwróciło ono jeszcze gorsze klęski od tych, jakie nas spotkały. „To była bitwa dla przyszłości”, podyktowana „politycznymi koniecznościami chwili i interesami polityki polskiej w najszerszym rozumieniu”³². Spodziewano się, że przyszłość potwierdzi jej przełomowe znaczenie. „Kiedyś, za lat może parę – pisał w pierwszej rocznicę generał Klemens Rudnicki – gdy perspektywa dziejów pozwoli nam trzeźwo na siebie spojrzeć i ocenić – okaże się na pewno, że Cassino było punktem decydującym i zwrotnym w tragicznej naszej historii, której początkiem był 1939 rok”³³. W 10 rocznicę, gdy wciąż nie spełniły się nadzieje zdobywców linii Gustawa i przedłużał się stan oczekiwania, ich dowódca widział w tym zwycięstwie już nie przełom wiodący do wyzwolenia ojczyzny, lecz „stup milowy na drodze naszej historii”, który jest „żołnierskim ogniwem, łączącym bohaterską przeszłość z promienną – da Bóg – przyszłością Rzeczypospolitej”³⁴.

Symbolika Monte Cassino jako wyrazu wiary w przyszłość wpływała jeszcze z innego źródła. Na tym polu walki dokonała się przemiana człowieka sponiewieranego w bohaterskiego zwycięzcę. Żołnierz polski, który wyszedł z ZSRR, „w pamięci dźwigał wspomnienia upokorzeń bez miary i bez granic. Przez długi czas był łachmanem, który się nie liczył. Był stworzeniem, które można zatłuc, zaszczuć, zagłodzić”³⁵. Gdy we wrześniu 1941 r. generał Anders przyjmował w Tocoku defiladę, trudno było uwierzyć, że „z tych szczątków ludzkich powstanie kiedyś słynny 2 Korpus”³⁶. Nie można zrozumieć bohaterstwa zdobywców Monte Cassino – pisał Marek Świącicki – bez uwzględnienia doświadczenia okrucieństwa i śmierci, jakie dotknęło tych z nich, którzy znaleźli się w sowieckiej niewoli.

Sponiewierany człowiek wziął od losu odwet za przeszłość katorżniczą i łagierniczą, za swe osobiste tęsknoty i bóle, zwątpienia i beznadziejność. W przedziwnych dziejach tego człowieka słychać echo wielkich prorocत्व naszych wieszczów. Widać w nich odbłask chrześcijańskiej wiary w zmartwychwstanie, w triumf dobra nad złem, dnia nad nocą, światła nad ciemnością³⁷.

Ekstremalne doświadczenie, ujęte w metaforę przejścia od śmierci do życia, od upokorzenia do chwały, od klęski do zwycięstwa, ukoronowane zdobyciem

³¹ X. Glinka, dz. cyt.

³² J. Pr., *Bitwa dla przyszłości*, „Orzeł Biały” 1954, nr 18 (1 V).

³³ K. Rudnicki, *Wielkość Cassina*, „Na Szlaku Kresowej” 1945, nr 4 (V).

³⁴ *Rozkaz gen. W. Andersa. W 10 rocznicę bitwy o Monte Cassino*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1954, nr 115 (15 V).

³⁵ M. Świącicki, *Człowiek spod Monte Cassino*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1946, nr 117 (18 V).

³⁶ T. Felsztyn, *Dzieje 2. Korpusu*, Londyn 1947, s. 10.

³⁷ M. Świącicki, dz. cyt.

niemieckich pozycji wokół Monte Cassino, dawało wiarę w przyszłość. Przedstawienia tego zwycięstwa to nie słowa, wiersze ani relikwiarz marzeń i pamiątek, to ustęp z polskiej Biblii, gdzie:

Sybirski jeniec żył udręką,
By na wolności z krwi i dymu
Świata zwycięską podać ręką
Z Monte Cassino klucz do Rzymu³⁸.

Do zakotwiczonej w tych „księgach pielgrzymstwa i narodu” wiary w przyszłość odwoływały się obecne w wielu przekazach kierunkowskazy dalszej drogi: do wolnej Polski. Z niej też czerpały wiarygodność optymistyczne opisy rozwoju przyszłej politycznej sytuacji. Dotychczasowy szlak, tak ciężki i krwawy, przez swój nieoczekiwany przebieg nabierał nowych znaczeń, zawsze jednak ukierunkowanych na zwycięski powrót do ojczyzny. Monte Cassino jest jego ważnym etapem. Tak też mówił o tym w trzecią rocznicę bitwy biskup Józef Gawlina:

stanął przed tą górą klasztorną żołnierz polski, pielgrzym ku wolnej Ojczyźnie. Daleką miał za sobą wędrówkę. Wojna zagnała go do Rosji. Długo tam więziony odzyskał, dzięki zrządzeniu Opatrzności Bożej, wolność i w tundrach, tajgach i pustyniach przysposabiał się do rozprawy z wrogiem. Szedł szlakiem Aleksandra Wielkiego przez Samarkandę i Merw, obozował w ziemi Potopu i w ojczyźnie Patriarchów biblijnych, zacerpnął sił u Grobu Zbawiciela, aż wreszcie przez ziemie faraonów doszedł do rozkosznych brzegów Italii.

Tu wraz z rodakami, którzy mieli za sobą zmagania pod Tobrukiem i Gazelą, pokonał wroga, lecz chociaż Monte Cassino przeszło do historii, to walka trwa³⁹.

Tak więc do wcześniej przytoczonych znaczeń, nawarstwiających się lub wpi-sywanych we wzory postrzegania i pamiętania Monte Cassino oraz wplatanych w powtarzane lub – w zależności od bieżących potrzeb – uzupełniane i modyfikowane emigracyjne narracje, dodać należy jeszcze jeden, z czasem być może zasadniczy sens: „Dla nas Polaków, Monte Cassino (...) stało się symbolem wiary w ostateczne zwycięstwo naszej sprawy. (...) Wierzmy, że u kresu naszych wszystkich rozczarowań leży chwila największa i nagroda najdroższa: zwycięski powrót do Niepodległej, Wolnej i Całej Ojczyzny”⁴⁰. Zarazem już w 1946 r. podnoszono wpływy tego zwycięstwa na zorganizowanie się „oboju niepodległościowego”, na przeciwstawienie się działalności zwolenników podporządkowania się ZSRR. Utrzymywano nawet, że „bez boju o Monte Cassino, po tych ciosach, jakie spadły na naród polski już po zakończeniu wojny z Niemcami, na pewno nie było-

³⁸ K. Wierzyński, *Biblia Polska*, [w:] *Nasze granice w Monte Cassino. Antologia walki*, oprac. J. Bielatowicz, Rzym 1945, s. 50.

³⁹ J. Gawlina, *Z wojny i z wygnania. Listy i orędzia pasterskie, kazania, przemówienia*, Rzym 1952, s. 223-225.

⁴⁰ 4. rocznica Monte Cassino, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1948, nr 117 (18 V).

by dalszego oporu”⁴¹. Tak więc mit Monte Cassino nie tylko wyrażał wiarę w przyszłe zwycięstwo. Miał on również do zwycięstwa prowadzić, już dziś mobilizując tych, którzy go przyjmowali, do niezgody na narzucone ich ojczyźnie rozwiązania jałtańskiego i wytrwałego oporu przeciwko bezprawiu i niesprawiedliwości popełnionych na Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Zanim zajmiemy się wielokrotnie ponawianymi aktualizacjami mitu Monte Cassino, koniecznymi, by mógł on spełniać tak ważne dla grupy sensotwórcze i mobilizujące funkcje, trzeba zwrócić uwagę na polemiczny kontekst, w którym się kształtował. Trudno nie zauważyć wysiłków, najpierw ze strony propagandy ZSRR i komunistycznej na Zachodzie, a następnie władz komunistycznych w Polsce, by zneutralizować jego emocjonalną siłę, zmienić ideową wymowę bitwy, przemilczeć ją, a gdy to się nie udało, zawłaszczyć te elementy jej mitu, które mogły zostać wchłonięte i przetworzone przez propagandę krajową. Jak mało które wyobrażenie zbiorowe rozwijane w PSZ na Zachodzie i wśród uchodźców wojennych, a następnie na emigracji, mit Monte Cassino przenikał do kraju. Już choćby przez samo przywołanie osoby dowódcy i innych wątków emigracyjnej mitologii politycznej stanowił zagrożenie dla narzucanego przez władzę komunistyczną nowego porządku symbolicznego. Z kolei w różnych jego wystąpieniach widać wyraźne, choć nie zawsze *explicite* wypowiedziane, odniesienia do wystąpień usiłujących go „zdemaskować” lub co najmniej osłabić, a niekiedy wręcz niosących kontrmit, pretendujący do zajęcia jego miejsca. Emigracyjni narratorzy dobrze zdawali sobie sprawę z toczącej się „walki o sens” polskiego udziału w II wojnie światowej. Jeden z nich pisał w czwartą rocznicę bitwy:

Cisza, która zaległa nad mogiłami polskimi we Włoszech i na innych pobojowiskach naszych jest pozorna, gdyż walka o sens tych zwycięstw, o ich rolę w historii oraz o ich następstwa toczy się dalej. (...) Bitwa o Monte Cassino jest przecież nadal jednym z głównych celów napaści ze strony tych, którzy przysięgali zgubę naszej niepodległości i pragną wytrącić naród polski z jego prawdziwego łożyska⁴².

Ten sam autor nawiązując do ewolucji komunistycznej kampanii propagandowej w tej sprawie, już w 1948 r. wskazywał jej zmienne cele, a zarazem podkreślał, iż w istocie nie dotyczy ona jedynie wydarzenia z przeszłości, lecz „prowadzona jest nadal w nawiązaniu do terażniejszości, a z niewątpliwą myślą o przyszłości”. W czasie wojny, gdy usiłowano wykazać, że jedynym sojusznikiem Anglosasów na Wschodzie było ZSRR, a Polacy, jako „faszyści”, są sprzymierzeńcem niepewnym, Monte Cassino czy powstanie warszawskie psuły ów obraz. Sprzeciwiały się one również innemu motywowi tej propagandy: Polska miała być wyzwolona tylko przez Armię Czerwoną. To bratniej pomocy Związku Radzieckiego miała zawdzięczać odrodzenie, więc zdobycie Monte Cassino nic nie znaczyło dla jej niepodległości. Ale i po wojnie propaganda komunistyczna zaszczebiała nieufność

⁴¹ S. St a., *W drugą rocznicę*, „Orzeł Biały” 1946, nr 20 (19 V).

⁴² R. P., *Bilans nie jest zamknięty*, „Orzeł Biały” 1948, nr 21 (22 V).

do samodzielnych wysiłków polskich, niezależnych od woli Moskwy, a zarazem podważała wśród Polaków zaufanie do Zachodu, co ze względu na jego politykę nie było zadaniem trudnym. Dlatego też – wykazywał publicysta „Orła Białego” – reżym w kraju dokłada starań, by tłumaczyć, że bitwa o Monte Cassino „acz bohaterska, była bezcelowa, niepotrzebna, tylko dla chwały dowódców przedsięwzięta”⁴³. W tym kontekście ponownie ukazuje się polemiczny wydźwięk interpretacji sprzeciwiających się postrzeganiu tego zwycięstwa przez obraz Somosierry. Jako symptomatyczny dla wizerunku kreowanego przez propagandę warszawską przytoczmy następujący wywód: wyprowadzając wojsko polskie z ZSRR generał Anders zdradził przede wszystkim Polskę.

Aby zmyć z siebie piętno hańby, Anders postanowił zadziwić świat nowymi rapsodami Samosierry. Bez drgnienia posyłał na pewną śmierć zastępy młodzieży niewycwiczonej, żołnierzy steranych gorączką malaryczną, zżeranych obłędem tęsknoty za krajem (...) chciał własną zdradę okryć purpurą żywej krwi, przelanej przez niego w imię interesów i obrony polskiej reakcji⁴⁴.

Upamiętnienia bitwy, zwłaszcza obchody jej 10 rocznicy, prowadziły do starcia dwóch różnych jej wizji. Z wielkiego potencjału politycznego i ideologicznego aktualizacji mitu Monte Cassino zdawali sobie sprawę emigracyjni przywódcy i opiniotwórcze środowiska. Komitet Obchodu 10 Rocznicy Bitwy o Monte Cassino postanowił wykorzystać tę okazję „dla wzmocnienia i większego skupienia licznej emigracji żołnierskiej we wszystkich krajach wolnego świata dla dalszej wiernej służby idei walki o niepodległość”. Rocznica bitwy miała również stanowić „atut propagandowy sprawy polskiej wśród obcych”⁴⁵. Także propaganda komunistyczna w kraju nie przeoczyła rocznicowych uroczystości i ich społecznego oddźwięku. Według publicysty „Trybuny Ludu” organizowane na wychodźstwie obchody to „widowisko, kiedy wodzireje emigracji, zbankrutowani politykierzy i rutynowi zdrajcy próbują wykorzystać patriotyzm, bohaterstwo i przelaną krew polskiego żołnierza dla nadania sobie rozgłosu i znaczenia”⁴⁶. Władze PRL nie chciały dopuścić, żeby opiniotwórcze środowiska emigracji pojałtańskiej mogły kształtować i przedstawiać rodakom w kraju i za granicą obraz polskiego udziału w wojnie. Aby unieważnić lub przekształcić w korzystny dla siebie sposób rozwijane na uchodźstwie wersje mitów bohaterskiej walki polskiego żołnierza i męczeństwa narodu oraz przeciwstawić się ściśle powiązanim z tymi wyobrażeniami mitom kontynuacji walki i misji emigracji wobec zniewolonej ojczyzny, trzeba

⁴³ Tamże.

⁴⁴ *Z rejestru zbrodni Andersa*, „Żołnierz Polski” 1946, nr 12, s. 12, tekst przedrukowany z: „Biuletyn Wolnej Polski” (Tel Awiw) 1946, nr 5(75). O micie i kontrmicie gen. Władysława Andersa zob. J. Lencznarowicz, *Zwycięski wódz i zdraziecki watażka. Postać Władysława Andersa w mitologii politycznej polskiej emigracji pojałtańskiej*, „Przegląd Polonijny” R. 33, 2007, z. 1.

⁴⁵ *Obchód 10-iej rocznicy bitwy o Monte Cassino*, „Krechowiak” 1953, nr 28 (X-XII).

⁴⁶ K. Małcużyński, *Monte Cassino*, „Trybuna Ludu” 1954, nr 139 (20 V).

było, jeśli nie zmusić narratorów do milczenia, to przynajmniej odciąć ich od „tych grobów” i tak spreparować przedstawienie zwycięstwa pod Monte Cassino, żeby jego polityczny sens nadawany przez „emigracyjnych bankrutów” nie mógł przyjąć się w Polsce.

Właśnie przeciwko tym wysiłkom, „by przygłuszyć, przyciszyć pamięć o zwycięstwie, by rozniecić gorycz zjadliwym szeptem o «bezcelowości ofiar» o daremnym «przelewie krwi»”, zwracają się autorzy, broniący mitu Monte Cassino przed manipulacjami zmierzającymi do jego „rozbrojenia”. Występują przeciw propagandzie w kraju, ale też – jak ich określano – różnym kapitulantom, rewizjonistom i tzw. neopozytywistom, którzy „wbrew oczywistości chcą (...) z tego najbardziej przemyślanego boju zrobić symbol «romantycznych porywów» i rozrzutnego szafowania życiem ludzkim”⁴⁷. A skoro „bitwa o Górę Klasztorną stała się symbolem naszej walki o pełną niepodległość”, kryjący się za tym zamiar jest jasny: chodzi o odebranie społeczeństwu wiary w celowość jego walki o wolność. Pod tę melodię komunistycznej propagandy „podkładają swoje słowa polscy «realiści»”. Ich wywody mają być oryginalne i mądre, gdy w rzeczywistości, „podobnie jak to robiono po wrześniu 1939 r., usłużnym swym wysiłkiem pomnażają jedynie te nawaly fałszu, jakimi niejednokrotnie usiłowano sparaliżować naszą walkę o niepodległość”⁴⁸.

Przejawy tej „realistycznej” antybohaterskiej reakcji nie były w publicznym dyskursie emigracyjnym odosobnione, choć zwykle znajdowały wyraz w wystąpieniach dla emigracji pojałtańskiej marginalnych lub wręcz zewnętrznych. Wyrazistego przykładu takiej postawy dostarcza felieton Piotra P. Yollesa opublikowany na łamach nowojorskiego dziennika. Autor, przedstawiający się jako zgorzkniały cynik i przyznający: „Wiem, że źle robię, ale tak niestety jest”, deklaruje zarazem, że nie chce już więcej takiego bohaterstwa, „jak powstanie Warszawy i rzeź na stokach Monte Cassino”. Lektura dzieła Melchiora Wańkowicza *Bitwa o Monte Cassino* prowadzi go do prowokacyjnego wniosku:

Na rynku politycznym i w kramie historycznym Polska nie dostanie za to ani funta kłaków. Tylko Polacy powoływać się będą na Narwik i Monte Cassino i powstanie warszawskie jako na dziedzictwo wielkie i drogie, sami i tylko oni tym kartom dziejów polskich nadają wartość, bo muszą... bo gdyby zredukowali te straty olbrzymie do małej ich wartości realnej, byłiby bardzo nieszczęśliwi i ubodzy. Muszą więc, dla podtrzymania własnego samopoczucia, trzymać się tego skarbu narodowego, dumy, honoru, bohaterstwa itd., powołując się na te własne wyczyny okupione krwią⁴⁹.

Powyższe stwierdzenie wskazuje na kompensacyjną funkcję mitu. Niesie on co prawda pocieszenie wobec olbrzymich i bezcelowych ofiar, lecz nie podsuwa

⁴⁷ R. P., *Bitwa o Polskę...*

⁴⁸ S. Sta., *W perspektywie trzech lat*.

⁴⁹ P. P. Yolles, *Monte Cassino*, „Nowy Świat” 24 I 1949.

realistycznej postawy na przyszłość. Referowanemu wywodowi towarzyszą uwagi o zbyt wielu martwych bohaterach, a nielicznych mądrych i zdrowych ludziach pracujących dla Polski oraz przywołania przeczytanych podczas wojny relacji o tym, jak „kawalerzyści polscy na białych koniach pędzili na tanki niemieckie, na rzeź, na śmierć bohaterską... ale bezużyteczną. Nic ta śmierć nie przyniosła prócz sławy szaleństwa”. Autor pisze też o przesadnym szafowaniu przez Polaków słowami „honor” i „śmierć”, traktowanymi jako synonimy. Dla rzeczników mitu Monte Cassino taka krytyka, nie bez racji, odnosiła się raczej do karykaturalnego przedstawienia tej bitwy i żywiła się bałamutnymi obrazami wytwarzanymi przez obcą propagandę. Dostrzegano w niej przejaw „naiwnego realizmu”, nieuchronnie wcześniej czy później skompromitowanego przez rzeczywistość. Ponadto, tak jak w przypadku wielu emigracyjnych narracji, choć oczywiście nie zawsze, ważnym punktem odniesienia, weryfikującym dane stanowisko, jest postawa kraju. W maju 1956 r. na podstawie cytatów z prasy wydawanej w Polsce „Orzeł Biały” stwierdzał, iż tradycja Monte Cassino żyje w społeczeństwie polskim z taką mocą, że musiały ją ujawnić nawet gazety reżymowe. Nie dało się jej przytłumić ani prześladowaniami, ani przemilczeniem. „Ci «rewizjoniści» na emigracji – konkludował tygodnik – którzy chcieliby znaczenie Monte Cassino pomniejszyć, mają temat do rozmyślań”⁵⁰.

Niektóre zapisy przypominały dumę i entuzjazm, jaki wywołała wieść o Monte Cassino w okupowanej przez Niemców Polsce⁵¹. Ale także po wojnie z największym zainteresowaniem śledzono, jak w społeczeństwie ciężko doświadczonym okupacją niemiecką, poddanym presji reżymu narzuconego przez Stalina i pozbawionym wsparcia sojuszników zachodnich, pamięć o zwycięstwie, które przecież w tej sytuacji mogło wydawać się bezcelowe, również odegrała znaczną rolę. Tygodnik „Lwów i Wilno” wyjaśniał ją w kontekście atmosfery politycznej w kraju: „Świadomość klęski i nieszczęścia narodowego obróciła się przeciw koncepcji walki zbrojnej w ogóle. Publicystyka krajowa, zachęcana zresztą z zapałem przez reżym, wzięła na cel «zgubny romantyzm» prowadzący do nieużytecznych hekatomb, jak powstanie warszawskie i przeciwstawiła mu «pracę organiczną»”. Ale ten „antyromantyczny” prąd nie był ani szczerzy, ani głęboki, gdyż dobrze rozumiano, iż klęskę nie przyniosły działania militarne, lecz stanowisko obcych mocarstw. Krytyka powstania warszawskiego, „czystej przegranej”, była łatwa i z niej brała inspiracje „orientacja organiczna”. Natomiast bitwa 2 Korpusu to „czyste zwycięstwo”. Mimo że tylko wojskowe i wcale nieostateczne, odpowiadając na tęsknoty Polaków, szybko stało się „legendą”. „Monte Cassino powstrzymało ludzi w Polsce powojennej przed zbyt krańcowymi sędami o wartości walki zbrojnej i o naszych w niej szansach. (...) Stało się deską ratunku, której Kraj uczeplił się instynktownie, by zachować wiarę w siebie. Bez tej wiary, gwarantki przyszłości, sowietyzacja Pol-

⁵⁰ R. P., *Tradycja trzociomajowa w Polsce*, „Orzeł Biały” 1956, nr 21 (26 V).

⁵¹ Też a w, *Dzień chwwały. Kraj o Monte Cassino*, „Na Szlaku Kresowej” 1946, nr 5 (V); H. Czarnocka, *Polska podziemna o Monte Cassino*, „Orzeł Biały” 1954, nr 20 (15 V).

ski byłaby nieskończenie łatwiejsza, a zachowanie prawdziwego oblicza narodowego o wiele trudniejsze⁵². W tym ujęciu, podobnie jak w tekście zaczerpniętym z „Nowego Świata”, dostrzega się kompensacyjną funkcję omawianego mitu, ale zarazem pokazuje się go na tle sytuacji w Polsce oraz w opozycji do rozpowszechnianych tam oficjalnie poglądów i wyobrażeń. W tym kontekście mit Monte Cassino nabiera aktualnego politycznego znaczenia, zbliżając zarazem emigrację do kraju. Natomiast przedstawiona z perspektywy amerykańskiej interpretacja Yolllesa utożsamia to, co „rzeczywiste”, z tym, co jest znane i akceptowane na Zachodzie, co istnieje w jego masowej wyobraźni. Monte Cassino przez Polaków postrzegane jako ich wielkie zwycięstwo i atut polityczny w przedstawieniach anglosaskich, jeśli w ogóle dostrzeżone, widziane jest zupełnie inaczej: „zaledwie kilkoma słowami zbyto wkład najcenniejszy Polaków”. Skoro ani politycy, ani historycy zachodni nie dostrzegają polskich ofiar poniesionych w walkach II wojny światowej, pielęgnowanie idei bohaterstwa polskiego żołnierza zdaje się publicznie daremne, a nawet niebezpieczne: „O biedne, tragiczne, groźne bohaterstwo...”⁵³.

W wielu tekstach wydobywano ogólnonarodowy charakter tego zwycięstwa. Przeciw niemieckiej 1 Dywizji Spadochronowej w większości walczył żołnierz wywodzący się z ziem wschodnich, których przynależność do Polski sojusznicze potęgi zanegowały już przed bitwą. Hitlerowskie fortyfikacje w okolicach Cassino i Piedimonte leżały na jego szlaku do Polski, także do ojczystych stron, ponownie w tym czasie zajmowanych przez Armię Czerwoną. Ale obok niego byli i ci, którzy wywodzili się z innych regionów Polski, przeszli inne szlaki i mieli już za sobą boje pod Tobrukiem i Gazelą, byli także uciekinierzy i jeńcy z armii niemieckiej. „Żołnierze przez swoją przynależność do wszystkich klas społecznych odzwierciedlali przekrój całego narodu”, a powołane przy polskim wojsku „instytucje i organizacje skupiały w sobie wszystkie polskie potrzeby społeczne”⁵⁴. Ta „mała Polska” – jak chętnie nazywano 2 Korpus – walczyła na włoskiej ziemi jako reprezentacja Polski całej. Wielokrotnie podkreślano jednoczącą wymowę bitwy o Monte Cassino, przekraczającą podziały narodowe, religijne, polityczne, społeczne i regionalne. W przedstawieniach krwawych zmaganiach walczyli żołnierze z wszystkich jej dzielnic i narodowości Rzeczypospolitej, ludzie różnych przekonań politycznych i wyznań religijnych. „Nikt nie potrafi rozstrzygnąć, kto wśród nich bił się najlepiej, polscy czy ukraińscy obywatele Rzeczypospolitej, Żydzi czy Białorusini, muzułmanie czy prawosławni (...). Jedną wspólną jest ich zasługa wobec Boga i Ojczyzny. Jeden też i wspólny jest montecassiński cmentarz, na którym polegali leżą złączeni obok siebie”⁵⁵. Cmentarz – dodajmy – odślaniający w świetle

⁵² *Bo wolność krzyżami się mierzy...*, „Lwów i Wilno” 29 V 1949; zob. R. P., *Polityka i „grządka kapusty”*, „Orzeł Biały” 1947, nr 14 (5 IV).

⁵³ P. P. Yollles, dz. cyt.

⁵⁴ Z. Bohusz - Szyszko, *Bitwa o Monte Cassino – bitwa o istnienie 2 Korpusu*, [w:] *Monte Cassino. W dziesięciolecie bitwy*, s. 1.

⁵⁵ R. P., *Szlak Monte Cassino*, „Orzeł Biały” 1952, nr 20 (17 V). Por. np. *W 5. rocznicę bitwy o Monte Cassino. Przemówienie gen. W. Andersa*, „Orzeł Biały” 1949, nr 22 (28 V); „Monte

omawianych przekazów i różnorodność, i jedność Rzeczypospolitej⁵⁶. Nekropolia stanowi zarazem miejsce pamięci, łączące w jeden wielki historyczny pochód pochowanych tam żołnierzy 2 Korpusu i tych, którzy w nowych warunkach i innymi metodami mieli kontynuować ich dzieło. Monte Cassino to pozostawiony przez poległych testament wielkości i zwycięstwa, a zarazem zaprzeczenie małości i kapitulacji „politycznych handlarzy”, uutożsamianych w wielu zapisach z działaniami Stanisława Mikołajczyka i jego zwolenników⁵⁷.

W badanych przekazach, o czym była już mowa, Monte Cassino łączy jednak przede wszystkim Polaków na obczyźnie z rodakami w kraju. „Zwycięstwo w tej bitwie – podkreślał w jej 10 rocznicę generał Anders – jest już własnością całego narodu”⁵⁸. W kraju duma i miłość tego dnia walki trwa „mocno i niezmiennie, choć – niemo. Na wychodźstwie objawia się żywo i gorąco”⁵⁹, lecz wszędzie ożywia wiarę w wyzwolenie Polski. Dotarły już tam i zdobyły wielką popularność *Czerwone maki na Monte Cassino* – „piosenka urodzona w bitwie, mówiąca po prostu, co czują wszyscy”, o której już w sierpniu 1944 r. pisano, iż „jest tem dla naszego dzisiaj – czem dla wczoraj był «Rozmaryn», a „śpiewać będziemy ją wszyscy”⁶⁰. Za tą piosenką podąży zwycięski żołnierz polski do ojczyzny: „Zakwitnie w kraju wolność, gdy się znów zejdziecie”⁶¹.

W zapisach mitu Monte Cassino, i tych wczesnych z ostatnich miesięcy wojny, i tych późnych towarzyszących kolejnym rocznicom, poczucie więzi z pozbawionym wolności krajem spleta się z wiarą w zwycięstwo. W przywołanym już wystąpieniu z maja 1954 r. generał Anders nie wahał się stwierdzić: „tak jak my myśli cała Polska. Wiemy, że żołnierze w Kraju, wtłoczeni w szeregi wojsk Rokossovskiego i poddani obcym rozkazom – to bracia młodszy żołnierzy spod Monte Cassino. Walka o Polskę trwa i trwać będzie do ostatecznego zwycięstwa”⁶². Nieustanne przypominanie zwycięskiego boju, jego wciąż aktualnych politycznych celów, miało umacniać wolę wytrwania w dalszej, rozumianej niekiedy metaforycznie, niekiedy dosłownie, jako nowa wojna, walce. Tak czy inaczej, pamięć ta pozostawała dla autorów wezwań do dalszych zmagania o Polskę wolną, niepodległą i całą ważnym punktem odniesienia⁶³. Nie zabrakło wiary i niezłomnej woli wygranej

Cassino – symbol wysiłku żołnierza polskiego. Gen. Wiśniowski wita Zjazd, „Orzeł Biały” 1954, nr 21 (22 V).

⁵⁶ Zob. np. W 5. rocznicę bitwy o Monte Cassino...; „Monte Cassino – symbol wysiłku żołnierza polskiego”...

⁵⁷ J. Lencznarowicz, *Emigracja – patriotyzm – ojczyzna. Obowiązki polskiej emigracji politycznej wobec Polski w pojałtańskiej Europie, 1945-1956*, [w:] *Formuły patriotyzmu w Europie Wschodniej i Środkowej. Od nowoczesności do współczesności*, red. A. Nowak, A. A. Zięba, Kraków 2009, s. 403-404.

⁵⁸ *10-ta rocznica bitwy o Monte Cassino 1944-1954. Program*, Londyn-Rzym [1954], s. [4].

⁵⁹ *Monte Cassino. W dziesięciolecie bitwy...*, s. V.

⁶⁰ *Piosenka, którą wszyscy będziemy śpiewać*, „Tygodnik Polski” 1944, nr 33 (20 VIII).

⁶¹ Cz. B e d n a r c z y k, *Piosenka*, „Gazeta Niedzielną” 1950, nr 20.

⁶² *10-ta rocznica bitwy o Monte Cassino...*

⁶³ Zob. np. R. P., *Monte Cassino...*, „Orzeł Biały” 1951, nr 20 (19 V).

podczas bitwy, nie może ich zabraknąć również i dziś. „Taki jest testament z Monte Cassino” – już w pierwszą rocznicę deklarował „Orzeł Biały”⁶⁴. Także w powojennym dziesięcioleciu powoływano się na ciągłą aktualność wniosków płynących ze zwycięstwa 2 Korpusu. W 1952 r. paryska „Syrena” pisała:

Bitwa o Monte Cassino niesie wskazania i na dzień dzisiejszy. Dłużące się nad wyraz lata, pełne rozczarowań i goryczy, które teraz przeżywamy – można by porównać do siedmiu długich dni bitwy. Dzisiaj, co dzień, co miesiąc, tak jak wtedy, co godzina – o losie Sprawy decyduje wola wytrwania, wola zwycięstwa. Dzisiaj, tak samo jak wtedy, innej drogi nie ma i być nie może, jak tylko droga pełnego poświęcenia i najwyższego wysiłku w walce o wolność Polski.

Dzisiejsi emigranci, dzięki wytrwałości i sile woli, idą śladem zwycięzców z maja 1944 r. Nie mogą dać się zaskoczyć wypadkom. Tutaj, jak i w innych tekstach, wspomnienia o Monte Cassino łączono z przygotowaniem do nowej wojny lub powołaniem nowej armii polskiej. Wzywano więc emigrantów do czujności, gdyż walka może się zacząć „prędzej, niż wielu z nas sobie wyobraża. Czuwajmy, aby zastała nas gotowych do pójścia w ślady umęczonego, ale zwycięskiego patrolu, który zatknął sztandar biało-czerwony na Górze Klasztornej”⁶⁵.

Ważniejsze niż powiązanie narracji o Monte Cassino z wizją przyszłej rozstrzygającej wojny były ich ciągle odniesienia do podatnej na gorycz i rezygnację teraźniejszości polskich emigrantów politycznych rozproszonych po świecie.

Codziennosc drobnych spraw materialnych, długoletniość oczekiwania, wreszcie rozwijający się na tym tle i próbujący brać górę sceptycyzm małych ludzi, podważają wolę wytrwania. Próbuje osłabić w upartym dążeniu do zawsze tego samego wielkiego celu, dla którego ginęli nasi koledzy na stokach Cassino i miliony rodaków podczas drugiej wojny światowej. Wspomnienie świetnego zwycięstwa i wielkich dni, ogromnego wysiłku, śmiertelnej walki i ofiary, oświetla nam daleki sens naszego życia, otwiera niewyczerpane źródła moralnej, rozstrzygającej o biegu historii siły⁶⁶.

Ale – przestrzegano – wrogowie Polski, licząc na upływ czasu i zmęczenie, dążą do tego, żeby emigracja pogodziła się z klęską i zniechęcona postawą Zachodu poniechała dalszej walki. Obchody 10 rocznicy zwycięstwa 2 Korpusu były odpowiedzią na te rachuby. Potwierdziły determinację „kontynuowania walki, której bitwa o Monte Cassino była jednym z najślawniejszych epizodów – walki, której cel jest dziś ten sam, co w maju 1944 r.”⁶⁷. Mit Monte Cassino, odnowiony przez rocznicowe uroczystości, nie tyle przypominał zaabsorbowanym emigracyjną codziennością Polakom samą bitwę, co wpisywał ich życie w wielki dziejowy dramat, „którego bitwa o Monte Cassino była jednym z wyrazów”, a który wciąż „trwa, chociaż

⁶⁴ A R P, *Monte Cassino*.

⁶⁵ *Monte Cassino*, „Syrena”, 17 V 1952.

⁶⁶ *Dwunasta rocznica Monte Cassino*, „Orzeł Biały” 1956, nr 20 (19 V).

⁶⁷ *Walka trwa*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1954, nr 116 (17 V).

lata mijają”⁶⁸. Bitwa nie jest zamkniętym rozdziałem historii, jest natomiast „wielkim etapem na drodze wewnętrznego rozwoju narodu polskiego, kształtowania się świadomości i odpowiedzialności politycznej całej jego masy”⁶⁹. Domaga się dopełnienia i to właśnie na odbiorcach przekazów niosących mit Monte Cassino – uczestnikach tego wciąż rozgrywającego się dramatu – spoczywa obowiązek pójścia śladem ówczesnych zwycięzców. To nadawało ich emigracyjnej egzystencji polityczny sens, zarówno w codziennej działalności, jak i w przygotowaniach do walki, która ostatecznie miała doprowadzić do wolnej Polski.

⁶⁸ Szlakiem żołnierskiej wędrówki, „Orzeł Biały” 1954, nr 22 (29 V).

⁶⁹ S. S t a., *W drugą rocznicę*.

